

# GLOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 13 (947)

30 marca 1989 r.

Cena 10 zł

## Współzawodnictwo pracy

### W-590 na I miejscu

22 marca w obecności z-cy dyr. ds. pracowniczych JANA TKACZYKA odbyło się w sali metodycznej podsumowanie wyników współzawodnictwa pracy wydziałów za IV kwartał ub. roku.

I miejsce zdobył W-590 (506 pkt. — nagroda 194 tys. złotych), II-gie W-350 (438 pkt. — nagroda 84 tys. złotych), a III-cie W-300 (411 pkt. — nagroda 20 tys. złotych).

We współzawodnictwie brało udział 21 wydziałów. Na zwycięstwo dwóch pierwszych wydziałów złożyły się: ponadplanowa realizacja zadań produkcyjnych, wysoki wzrost wydajności pracy, bezbrakowa produkcja, brak absencji nieusprawiedliwionej, brak zwolnień pracowników z tych wydziałów. W W-300 na podkreślenie zasługuje fakt, że w tym wydziale mimo ciężkich warunków pracy nie zaistniał ani jeden wypadek przy pracy.

Podsumowując wyniki współzawodnictwa za IV kwartał ub. roku kierownik działu analiz i rachunku ekonomicznego ZOFIA OPALIŃSKA powiedziała:

— W 1989 roku zamierzamy zmienić regulamin współzawodnictwa pracy w wydziałach. Będzie w nim kilka istotnych zmian. Nastąpi odejście od dwóch kryteriów — asortymentu kontrolowanego i oszczędności wydziałów.

Na tym tle było dotąd sporo niejasności. Zmienione zostaną kryteria dla wydziałów 260, 280, 610 i 570. Ten ostatni wydział rozliczany będzie w/g realizacji sprzedaży śmigłowców. W sumie sporo zmian, które stały się koniecznością. W tym roku proponujemy by za I miejsce zdobyte we współzawodnictwie zwycięskiemu wydziałowi przynależało 1.000.000 złotych, za II-gie 700.000 złotych, a za III-cie 400.000 złotych. W nowym regulaminie mamy też następujący zapis: „Za I miejsce najniższa nagroda indywidualna nie może być mniejsza od 4 tys. złotych, przy drugim miejscu nie może być niższa jak 3 tys. przy III-cim nie niższa jak 2 tys. złotych”.

Zanotował: M. Kruk

## Klub Lidera już działa

Poszukiwania nowych form pracy i metod działania w przedsiębiorstwie trwają nadal. Aktywność poszczególnych załóg na rzecz pełnej realizacji zadań produkcyjnych pobudzają od pewnego czasu grupy partnerskie. Od kilku tygodni patronuje im Klub Lidera.

Kilka dni temu rozmawiałem z założycielem klubu i szefem tego stowarzyszenia Andrzejem Słotwińskim.

♦ Zanim powie pan o klubie spojrmy na stan posiadania. Ile jest w zakładzie grup partnerskich?

— Na dziś około 60-ciu! Przewodzi gospodarką narzędziową, w której powstało 20 grup partnerskich. Pozostałe utworzono w kilku innych wydziałach produkcyjnych. Kilka innych znajduje się jeszcze w stadium organizacji.

♦ Przy dość sporej ilości grup partnerskich zaszła najprawdopodobniej konieczność koordynacji ich działania i stąd nowo powstały Klub Lidera?

— Można to i tak określić choć nie wyczerpuje to całkowicie tematu. Już od dawna bowiem nosiliśmy się z zamiarem utworzenia pewnej grupy ludzi która spojrzęła by szerzej na rozwój i sens istnienia nowego ruchu w przedsiębiorstwie. Wokół grup partnerskich zaczęły bowiem urastać w zakładzie różne mity. Jedni byli za ich tworzeniem, inni machali lekceważąco rękami. Stworzyliśmy więc coś na miarę klubu. Zostałem przewodniczącym Komitetu Założycielskiego, do którego weszli również: Marian Wołński (W-020), Ludwik Oleksiejuk (TN), Maciej Sobczuk (841) i Antoni Zur (030).

♦ Kto może należeć do klubu?

— Liderzy grup partnerskich, mistrzowie, szeregowi członkowie grup partnerskich, słowem wszyscy ci, którzy domagają się zmiany starych wzorów organizacyjnych w codiennej pracy przy warsztacie.

♦ Pierwsze zebranie członków klubu odbyło się...

— W październiku ubiegłego roku. Uczestniczyło w nim ponad 40 osób. Na tym zebraniu omówione zostały wstępnie cele i zadania klubu. Dyskutowano o tym jak dopracować się znaczących efektów organizacyjnych dzięki którym robotnicy mogliby czuć się rzeczywistymi współgospodarzami zakładu, by decydowali o organizacji i warunkach pracy. Aby do tego doszło trzeba szerszej wymiany pog-

lądów na szereg zmian zachodzących w sferze produkcji zarówno w grupach partnerskich jak i na zebraniach w klubie.

Myśląc o przyszłości, w naszej działalności zastanawiać się będziemy nadal czy jest sens tworzenia w przedsiębiorstwie dalszych grup partnerskich. Na dziś są bowiem na ten temat różne zdania. Sporo jest jeszcze w tym temacie nieufności ludzkiej. Jedni twierdzą, że w grupach tych wzrosła wydajność pracy, a także i zarobki pracowników, drudzy zaczynają obawiać się o ich dalszą egzystencję. I trudno się temu dziwić. W przeszłości wiele cennych inicjatyw „spaliło” się po prostu. Inne stały się tylko wytworem biurokracji.

♦ Czy wstępny program waszego działania tworzyćcie sami, czy też korzystacie z pomocy innych klubów?

Od dłuższego czasu utrzymujemy stały kontakt z Wojewódzkim Klubem Lidera w Warszawie. Na nasze zebranie zaprosiliśmy przedstawiciela tego klubu dr Pawła Sorokę (z-ca red. nac. „Twórczości Robotników” — przyp. aut.), który przekazał nam wiele cennych informacji, które dadzą się przenieść z powodzeniem na nasz teren.

♦ Słuchając pana wypowiedzi zaczynam liczyć po cichu. Grupy partnerskie, zakładowe kluby lidera, kluby wojewódzkie... Jaki jeszcze nowy twór powstanie?

— Jeszcze tylko Centralne Przedstawicielstwo Grup Partnerskich, które praktycznie już jest i to wszystko! Narodziło się ono w Gdańsku na spotkaniu przedstawicieli wojewódzkich klubów lidera z kilku regionów naszego kraju. Na tym spotkaniu omawiano także sprawy jak doprowadzenie do spółek i agencji w zakładach pracy, postulowano zakładanie grup partnerskich w dużych zakładach we wszystkich regionach kraju.

Tematykę gdańskich obrad przeniesiono w marcu do Łodzi. W spotkaniu uczestniczył wicepremier Janusz Paterski. I stamtąd również przywoziliśmy spory pakiet spraw do załatwienia.

♦ Pomówimy o tym następnym razem?

— Z chęcią! Potrzebna nam pomoc gazety zakładowej i radiowęzła.

Rozmawiał: KR-K

Rozmowa z Henrykiem Góralskim

Kierownikiem Miejskiej Służby Drogowej w Świdniku

## Łatanie dziur

♦ Tegoroczna zima była łaskawa dla drogowców ale stan świdnickich dróg pozostawia wiele do życzenia.

— H. G. Faktycznie zima była lekka ale nie bez wpływu na stan nawierzchni. Wręcz przeciwnie zanotowaliśmy 70 procentowy, w stosunku do lat ubiegłych, wzrost uszkodzeń.

♦ Z czego to wynika?

— H. G. W czasie prawdziwej zimy nawierzchnie są chronione przez warstwę śniegową. Nie występuje wtedy czasowe rozmarzanie lodu i podchodzenie wody.

♦ Ale przecież silny mróz rozsadza nawierzchnię drogową.

— H. G. Może zabrzmiało to przewrotnie ale lekka zima z opadami deszczu i z nocnymi przymrozkami bardziej sprzyja niszczeniu powierzchni asfaltowej. Przykładem ulica Przędowników Pracy, której nawierzchnia w

30 procentach została zdewastowana podczas tegorocznej zimy.

♦ Jakie prace wykonujecie obecnie?

— H. G. W kolejności technologicznej jest to usuwanie uszkodzeń nawierzchni i nakładanie na nią masy bitumicznej.

♦ A jakie są zamierzenia roczne?

— H. G. W zakresie remontów nawierzchni bitumicznej plan zakłada naprawę ok. 3000 m<sup>2</sup>. W rzeczywistości jednak potrzeby te oscylują w granicach 5000 m<sup>2</sup>. Czyli prawie dwukrotnie więcej. W związku z tym poważnie wzrosną koszty, co roku droższe też asfalt.

♦ Zapotrzebowanie zawsze wiąże się z kosztami a to pośrednio wpływa na budżet. Jakim wy dysponujecie?

— H. G. Staramy się maksymalnie obniżyć własne koszty. Wiąże się to m. in. z bardzo ograniczonym budżetem na rok bieżący wynoszącym około 50

mln złotych. Nasze potrzeby sięgają 90 mln.

♦ Tajemnicą poliszywna jest problem Waszej podległości. Dotychczas podlegałście władzom miasta, obecnie upominają się o Was władze resortowe?

— H. G. Nie chcę wypowiadać się w tej sprawie. Władza, która zdecydowała o naszej przyszości jest Miejska Rada Narodowa oraz naczelnik Świdnika. Pragnę jednocześnie podkreślić, że dotychczasowa współpraca przyniosła mi wiele satysfakcji. Staramy się szybko reagować na potrzeby mieszkańców i instytucji i to nie tylko te, które związane są z remontem dróg. Prowadzimy rejestr spraw, by na bieżąco orientować się gdzie możemy pomóc i ewentualnie w zależności od powagi sprawy przetrząsnąć potrzebne środki. Ostatnie zdanie traktuję jako ofertę pod adresem mieszkańców Świdnika.

(ab)

## KOBIETA SZUKA PRACY

Sytuacja na rynku pracy, w zależności od koniunktury, raz jest lepsza raz gorsza. Pozostaje jednak faktem że chętniej przyjmowani są do pracy mężczyźni aniżeli kobiety, pomimo że te ostatnie w wielu przypadkach dysponują lepszym przygotowaniem zawodowym.

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Świdniku kształci młodzież w 4 szkołach: m. in.: krawców, sprzedawców, kucharzy, kelnerów, ciastkarzy i piekarzy, ponadto Technikum Odzieżowe przygotowuje techników technologii odzieży. Jest to wykwalifi-

kowana kadra, która może pracować na stanowiskach robotniczych ale głównie przeznaczona jest do kierowania zespołami ludzkimi. W Liceum Ekonomicznym szkoli się młodzież pracującą. Profil kształcenia opracowywany jest według potrzeb, w oparciu o rozmowy z przedstawicielami zakładów pracy.

Obowiązuje zasada, że na otwarcie określonego kierunku zapotrzebowanie składa zainteresowany zakład. Przewaga młodzieży świdnickiej w ZSZ ma zapewnić pokrycie potrzeb miasta, co wiąże się z zasadnością funkcjonowania szkoły. Aktualnie potrzeby te zaspokajane są w 70 procentach. Zdaniem dyrektorki ZSZ Jadwigi Karaś, w wypadku zaostreżenia sytuacji na rynku pracy, szkoła jest w stanie zorganizować sobotnio-niedzielne kursy nauki zawodu. Sprzyja temu powołanie przy Zespole Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, której skład można przecież powiększyć.

Problemem jest skromna baza lokalowa, która od lat nie pozwala na prowadzenie szerszej działalności oświatowej. Nie łatwo jest też skompletowanie odpowiedniej kadry do praktycznej nauki zawodu. Powyższe kłopoty dotyczą ewentualnego otwarcia nowych kierunków. Na obecnie prowadzonych teoretyczny nabór zakończono już w marcu. Nie wytrzymuje więc krytyki propozycja przeprofilowania szkoły, natomiast sprawa kursów, mimo wielu uwarunkowań (Dokończenie na str. 3)

## Nie tylko kwiecień

Żyjemy w czasach kiedy każdy dzień przynosi wiele zmian, ważnych decyzji. Są one podjęte koniecznością reform nie tylko gospodarczy ale głównie w sferze świadczeń i sposobie myślenia. Odkrywamy białe, lub jak coraz częściej używa się tego określenia „brudne plamy” z zanieczyszczonej przeszłości. Mnożą się publikacje, których autorzy poruszają tematy do niedawna uznawane jako tabu.

Symbolie mają to do siebie, że są umowne i ulegają zapomnieniu. Postaramy się by to najlepsze w naszej historii odkrywać nie tylko w kwietniu, ale zawsze wtedy kiedy powróć do przeszłości może pomóc nam zrozumieć teraźniejszość, a stare błędy nie zostaną popelnione w przyszłości.

(7)

## XXIII Tydzień Czystości Wód...

...obchodzimy od 1 do 7 kwietnia. Nie od dziś wiadomo, że stan czystości wód w Polsce pogarsza się systematycznie, zmniejszają się również ich zasoby, maleje poziom wód gruntowych.

Stąd też i nasz apel do mieszkańców miasta, a w szczególności do wędkarzy świdnickich o organizowanie społecznych akcji oczyszczania brzegów wód, rozpoczęcia zasadzania drzew i krzewów na brzegach rzek i zbiorników wodnych. Roślinność nadbrzeżna pełni bowiem ważną rolę w ekosystemach wodnych chroniąc wody przed zanieczyszczeniami spływającymi z pól, jest siedliskiem owadów stanowiącym pokarm ryb. Przeciwdziałajmy również wszelkim zanieczyszczeniom wód, ściekom i odpadom.

Wspólne nasze działanie powinno być stałym elementem walki wszystkich stowarzyszeń o czystą wodę.

k-k



## Przedszkolaki nie lubią wiosny?

Co roku z 20 na 21 marca w przedszkolach naszych było zawsze wesoło. Wiosnę witano zazwyczaj topieniem Marzanny w Bystrzycy, szukano jej oznak w pobliskich lasach, dzieciaki spacerowały w barwnych strojach po ulicach z zielonymi gałązkami w dłoniach.

W tym roku — powiedziała nam dyrektorka przedszkola nr 1 IRENA SZYMCHYK żyliśmy jedynie wspomnieniami zeszłorocznej wiosny. Rok temu witaliśmy ją w Lublinie. W tym roku dzień ten minął nam niespożyciem. Ale lato nam już się ucieknie. W czerwcu powędrujemy z dziećmi na zabawę do pobliskich lasów. W Przedszkolu nr 2 — oświadczyła z kolei szefowa tej

placówki — BRONISŁAWA DUCKA — dzieci mamy sporo i pracy przy nich nie brak. A w ogóle to dzieci nasze ogarnęła apatia po niespełnionej zimie. Nie mogły się posiliżyć, pojeździć na łyżwach twierdzą, że wiosnę miały zimą i po co ją witać. Są po prostu sfrustrowane. Dlatego też część z nich biegła w słońcu przy przedszkolu, a część przebywała na zajęciach.

Najbliższą atrakcją będzie dla naszych maluchów widowisko w ZDK zaplanowane na 7 kwietnia — „Pies Pacek i jego pan Mietek”.

U nas — rzekła dyrektorka Przedszkola nr 3 MARIA SKOWRONEK — mieliśmy w pierwszy dzień wiosny rytmikę. Dlatego też nie planowaliśmy zabaw w terenie. Jechać do Krępeca to trochę za daleko, stąd też i my nie witaliśmy tej pięknej pory roku. Ale się cieszymy, że wiosna już jest i, że taka piękna!

(k)

## Reporter zanotował

### Do Bielska Białego...

...wybierają się zwycięscy regionalnego konkursu o tematyce bhp — **Zbigniew Wiśniewski i Eugeniusz Kurba** ze świdnickiej WSK.

Wspólnie z Wojciechem Ładą z FLT Krańsk bronić będą barw Lubelszczyzny w ogólnopolskim finale, który odbędzie się w Bielsku Białym lub Szczyrk — 14 kwietnia br. Życzymy powodzenia i trzymamy kciuki!

### Coraz więcej punktów usługowych w mieście!

I dobrze! Nie tak dawno przy ulicy Krepieckiej 4a (za piekarnią) otwarto zakład wulkanizacyjny. Wykonuje się tam komplet usług naprawczych ogumienia samochodowego, łącznie z wyważaniem dynamicznym kół. Wulkanizuje się też gumowy sprzęt turystyczny. Z kolei przy ulicy Wesołej 29 otwarto Biuro Prawne. Można zasięgnąć w nim

porad i opinii prawnych, poprosić o napisanie podania lub pisma do sądu czy też organów administracji. Biuro czynne jest w poniedziałki, wtorki i czwartki od godziny 9.00.

### Uwaga — niebezpieczeństwo!

Na wniosek Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa zostało wydane zezwolenie na prowadzenie prac geologicznych w granicach administracyjnych miasta, w terminie od 1 stycznia do 31 grudnia 1989 roku.

W związku z tym przebywanie ludności oraz zwierząt gospodarczych na terenie prac oznaczonych tablicami ostrzegawczymi jest niedozwolone. Ostrzegamy!

### W Święta Wielkanocne...

...świdnickie kino Lot oblegała znowu młodzież. Na dużym ekranie wyświetlano — „Cobre”. W filmie tym S. Stalone i B. Nielsen unieszkodliwili w ciągu

dwóch godzin przestępcę, który dokonał szesnastu morderstw. Po tej niespodziance dla młodych wkrótce będzie coś i dla starszych wiekiem... kinomanów.

Kierownictwo kina poczyniło starania o powtórke głośnego filmu amerykańskiego „Przemienie” z wiatrem”. Zanosi się na to, że do kina „walić” będą znowu — tłumy!

### Wygląda na to, że...

...budowa nitki ciepłowniczej pod nowy Internet ZST mocno się wydłuża. Przy takim tempie robót mogą być w lecie kłopoty z udostępnieniem mieszkańcom Świdnika — otwartego basenu. Teren wokół ośrodka rekreacyjnego jest bowiem mocno rozkopany.

Uważamy, że w tej sprawie powinna być już dziś — konkretna odpowiedź.

(ars)

## Z cyklu: W krzywym zwierciadle...

Tytuł felietonu tylko pozornie nie ma nic wspólnego ze słynnym wyświetlaniem własnie na naszych ekranach filmem Briana de Palmę. Życie uczę, że „nietykalni” są wśród nas. I to bynajmniej nie od wczoraj. Funkcjonują od dawna. Dodać trzeba od razu — z powodzeniem. Wprawdzie nie mają immunitetu gwarantującego im „z urzędu” nietykalność osobistą (tak jak to się dzieje w przypadku dyplomatów), ale — z powodzeniem tworzą sobie swoje własne „immunitety”, skutecznie gwarantujące im wspomnianą wyżej „nietykalność”.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy człowiek „nietykalny” może być przykry dla najbliższego otoczenia, a ściślej mówiąc — dla ludzi, chcących choćby w najniższym stopniu uchylić zastany ową „nietykalność”? — Uważam że tak. Na czym obojętnie jest? Otóż wydaje mi się, że chociażby bądź, kto chciałby pojąć i zrozumieć sens takiego właśnie a nie innego postępowania „nietykalnego” — nie zna do końca przyczyn, dla których „nietykalni” pozostają nietykalni.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy człowiek „nietykalny” może być przykry dla najbliższego otoczenia, a ściślej mówiąc — dla ludzi, chcących choćby w najniższym stopniu uchylić zastany ową „nietykalność”? — Uważam że tak. Na czym obojętnie jest? Otóż wydaje mi się, że chociażby bądź, kto chciałby pojąć i zrozumieć sens takiego właśnie a nie innego postępowania „nietykalnego” — nie zna do końca przyczyn, dla których „nietykalni” pozostają nietykalni.

Spróbuję jednak w tym miejscu rozwiązać i ten dylemat. Otóż uważa on (myślę o „nietykalnym”), że sam jest znakomicie zorientowany w tym, co dotyczy jego „podwórka”, ale... informacje te zachowuje wyłącznie dla siebie. Osoby (bądź osoba) które próbują wdrzeć się do świata, skonstruowanego przez „nietykalnego” — są dla niego natrętami, niepożądany gośćmi, ba czasem nawet przybyszami, „z nizin społecznych”, z którymi nawet nie warto wymienić nawet uścisku dłoni, nie mówiąc o swobodnej wymianie zdań — to ostatnie zamierzenie bowiem — jak sądzę — z góry skazane jest na niepowodzenie. W świetle tego, co napisałem powyżej, reakcja „nietykalnego” na usilne próby dotarcia przez np. dziennikarza do skutecznie blokowanego źródła informacji, jest mniej więcej taka: (cytuje): „Ha!... Co? To znowu pan? Przecież mówiłem, że to jest niemożliwe! Dlaczego? Bo — nie! Nie uważam tego po prostu za konieczne! Żegnaj!... Co? Jeszcze pan tam jest? Ależ się pan przyczepił, no, no! Przecież tłumaczyłem panu, że to jest niemożliwe! Słysz — pan? Niemożliwe!! (trząsk odkładanej słuchawki).

W parze z „nietykalnością” osoby niedosłego rozmówcy dziennikarza idzie więc także „nietykalność”: informacji mającej być przez tegoż rozmówcę przekazana. I nie ma w tym nic dziwnego — jest to po prostu naturalna kolej rzeczy, oparta na rozumowaniu: „Jeżeli ja sam jestem „nietykalny”, to „nietykalne” powinny być także informacje, jakimi dysponuję. A skoro tak — nikt poza mną nie ma najmniejszego prawa z nich skorzystać...”.

Powyższe rozumowanie jest więc bliskie angielskiemu stwierdzeniu, cytowanemu przeze mnie na łamach „Głosu Świdnika” w artykule „Szansa na własne M — strych”. Stwierdzenie to brzmi: „Mój dom jest moją twierdzą”. Dla „nietykalnych” taką twierdzą stanowią informacje, do których dostępu za wszelką cenę są gotowi bronić (taką „twierdzą nie do zdobycia” jest także jeden z kluczowych działów WSK — i nie jest to bynajmniej twierdzenie głoszone, zaręczam). W takim przypadku nie już nie jest w stanie zmienić stworzonego przez „nietykalnych” status quo.

A gdyby kiedyś oni sami przestali być „nietykalnymi”, a informacje przez nich tak skutecznie blokowane — stałyby się któregoś dnia —

## „Nietykalni”

ogólnodostępne? Strach pomyśleć! Śmiałem twierdzić, że taka nagła zmiana (ich własnej przecież „skóry” — przyparłabym ich co najmniej o lekki wstrząs. A i my — nie potrafilibyśmy tak od razu uwierzyć w czystość nowych, „odrodzonych” właśnie intencji ludzi, którzy jeszcze jakiś czas temu byli „nietykalni” bądź też za takich się uważali... Chyba więc na razie pozostanie tak jak jest: nikt nie będzie burzył porządku ustanawianego przez „nietykalnych”. Gdyby jednak taki „odważny” się znalazł — ludziom tym groziłaby chroniczna bezczynność. A taka bezczynność by ich zabiła. Aby do tego nie doszło, na zakończenie wypada mi życzyć: zdrowia, zdrowia i jeszcze raz: zdrowia! — dla obu zainteresowanych („nietykalnych” i ich niedosłych rozmówców) stron.

Niech więc żyją nam „nietykalni”, i niech pozwolą od czasu do czasu (jeśli już nie możliwe jest ciągłe współdziałanie) — żyć innym (w domyśle: także dziennikarzom). Taka okresowa choćby „współpraca” jest chyba możliwa, prawda?

Marek Nowak

## 38 rocznica powstania Obrony Cywilnej

## Uroczyste spotkanie

W 1981 roku Zespół Szkół Technicznych udekorowany został srebrną odznaką „Za Zasługi dla Obrony Cywilnej” i od tego czasu w Zespole kultywuje się tradycję corocznych spotkań i młodzież szkół miasta i przedstawicielami zakładów pracy, wyróżnionych w realizacji zadań OC. Tegoroczne, uroczyste spotkanie z okazji 38 rocznicy powołania OC odbyło się we wtorek 14 marca.

Uchwałą Rady Ministrów z 28 maja 1983 roku powołano i określono zadania Obrony Cywilnej w warunkach wojny, pokoju, katastrof i klęsk żywiołowych. O praktycznej realizacji tych zadań oraz o historii powstania poprzedniczek OC mówił uczeń ZST Mirosław Aflika. Następnie obecny na spotkaniu przedstawiciel Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej płk Hubert Kępski wręczył przyznane odznaczenia. Feliksa Chojnacka i Zdzisław Smoliński otrzymali brązowe odznaki „Za Zasługi dla OC”. Trzy osoby — proporczyki z legitymacją (Zasłużony w Rozwoju i Umianieniu OC) oraz 2 — listy pochwalne. Przedstawiciele 5 zakładów pra-

cy otrzymali dyplomy za najlepsze wykonanie zadań w czasie ostatnich ćwiczeń OC.

Kierownik wydziału OC miasta Leszek Miniewicz ogłosił wyniki konkursu na plakat tematyczny związany z działalnością Obrony Cywilnej. Na konkurs wpłynęły 92 prace wykonane w zakładach pracy i szkołach Świdnika. Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

W trakcie spotkania młodzież ZST wręcono 109 zdobytych odznak sprawnościowych OC.

Na zakończenie zebrany zaprezentowali się tancerze z Klubu Tańca Towarzystwa działającego przy Zakładowym Domu Kultury.

(os)

### BEZ WYOBRAŹNI

Na warszawskiej „Skrze” kupiłam japoński telefon. Ową urządzenie w znacznej mierze skomputeryzowane, wiele potrafi. Pamięć mieści dwieście numerów dowolnie kodowanych a-bonętów. Telefon wielokrotnie powtarza wybrany numer w przypadku, gdy okaże się, że jest on zajęty. Aparat jest „głosomówiący”, nie wymaga zatem, zdejmowania słuchawki z widelek itp. itd. A jednak Japończyk się na swej produkcji dokonał. Wspomniany cud techniki zastosowany w Warszawie nieustannie tracił głowę. Konstruktorzy bez wyobraźni nie przewidzieli, że po nakręceniu jednej zalewanych cyfr może odezwać się sygnał sugerujący, że numer jest zajęty. Nie przewidzieli, że w ogóle żaden sygnał może się nie odezwać jeszcze przed nakręceniem numeru po zdjęciu słuchawki z widelek. Konstruktorom aparatu nie przyszło do głowy, że gdzieś jeszcze w świecie mogą istnieć centrale reagujące w sposób paradoksalny na typowe czynności abonenta. W konsekwencji — apart

jednocześnie w razie niestawienia się w oznaczonym terminie grzywną w wysokości 50 tysięcy złotych. Pacjent na badania nie przyszedł. Z przyczyny dość zrozumiałej, ponieważ nie był już od sześciu lat. Kara zostanie uliszczona w postaci manny z nieba.

### PADEREWSKI DZIĘKI TELEWIZJI

Niedawno w dworku w Kańskiej Dolnej otwarto muzeum Ignacego Paderewskiego (dworek ten kupił artysta w 1897 roku), w którym znajduje się wkrótce fortepian mistrza. Odnalazł go w Warszawie dr Franciszek Pulit, z wykształcenia geolog, ale również miłośnik muzyki Paderewskiego, który interesuje się wszystkim co jest związane z Ziemią Tarnowską. Starsza pani, która ten fortepian posiadała zażądała w zamian... kolorowego telewizora. Przez 2 lata Urząd Wojewódzki w Tarnowie nie był w stanie telewizora kupić, kupił go dopiero przebywający w tym mieście prezes Towarzystwa Przyjaciół Paderewskiego w Chicago. („Wprost”)

## Co piszą inni?

komputer, logicznie w fabryce zaprogramowany — okazał się przy warszawskim braku jakiegokolwiek logiki telefonicznej całkowicie nieprzydatny. I jak tu budować drugą Japonię? („Perspektywy”)

### SZCZĘŚCIARZ

W związku z przybijającą na siłę rywalizacją polskich agencji ubezpieczeniowych, pewne czasopismo zamieściło następujący anonis: „Obywatelu, ubezpiecz się przed następstwem nieszczęśliwych wypadków. Wczoraj jeden z naszych klientów wpadł pod rozjeżdżony rower, a już dziś zainkasował trzy miliony złotych z tytułu wypłaty odszkodowania”. Pamiętaj, że już jutro szczęście może się uśmiechnąć i do ciebie.

(„Karuzela”)

### ZŁOTÓWKI POZA PODEJRZENIEM

Na warszawskim jarmarku handlowym na stadionie „Skrzy” sprzedawane są zachodnie elektroniczne aparaty do sprawdzania autentyczności banknotów dolarowych. A już ludziom wydawało się, że to raczej złotówki nie są autentycznymi pieniędźmi...

(„Przegląd Tygodniowy”)

### Z PRZYZYCN OBIEKTÓWNYCH

Przychodnia lekarska przy ul. Strażackiej w Ciechanowie we-

wała na badania jednego ze swoich byłych pacjentów, groząc mu

### Wandale grasują w mieście!

Grasują i wyrządzają szkody! Z placu 25-lecia PRL zniknęły wysokopienne różę sadzone w roku ubiegłym, a z nasympów przy ulicy Próżowników Pracy piękne, ozdobne świerki. Półtora roku temu świerk-sadzonka kosztowała około 1,5 tys. złotych. A ile teraz?

Koszt malowania jednego bloku oblicza się na 7 mln złotych. Na większość z nich, odnowionych parę miesięcy temu pojawiły się znowu przeróżne bohomazy. Co gorsza, pseudo-plastyków — amatorów nie daje się nadal złapać za... rękę!

### „Kosmiczne jaja”...

...satyryczny amerykański science fiction wyświetlano na nocnych seansach w kinie Lot. Film miał duże powodzenie! Miłośnicy X Muzy czekają obecnie na... „Kobry”!

### Coraz więcej ptaków...

...gnieździ się na drzewach w centrum Świdnika, a zwłaszcza na głównej arterii komunikacyjnej miasta — ulicy Stawieńskiego. Szkołup w tym, że ławeczki pod drzewami są niefortunnie ustawione. Uścisnąć na nich nie sposób, nikt również ich nie myje.



Rozmowa  
GŁOSU

Z KIEROWNIKIEM W-300 — INŻ. STANISŁAWEM CZYZEM

## Nigdy nie lekceważę poglądów młodych ludzi...

**Red.: Jest pan przewodniczącym Rady Miejskiej PRON w Świdniku. Czy obecnie panujący w kraju klimat społeczno-polityczny sprzyja działalności PRON na terenie miasta?**

— Stanisław Czyż: PRON jako ruch powstał w dość specyficznej sytuacji społeczno-politycznej. Ludzie, wówczas skupieni wokół tej szczytnej idei byli przecież pionierami, inicjatorami wydarzeń, jakie zachodziły w Polsce dziś. W chwili powstawania Ruchu, idea PRON brzmiała: nieważne do jakiej to należy organizacji — ważne jest to, czy chce się włączyć do wyznaczonej przez historię i tragiczną sytuację gospodarczą. Dla PRON wydarzenia ostatnich miesięcy nie stanowią żadnego zaskoczenia, wynikały one przecież z idei tego ruchu. PRON dążył do zwołania obrad „okrągłego stołu” już po wprowadzeniu stanu wojennego. W roku 1982, warunki konieczne do przeprowadzenia tej jakże cennej inicjatywy jeszcze nie zaistniały, choć powołanie do życia obu Trybunałów: Konstytucyjnego i Stanu, a także dyskusja nad utworzeniem urzędu prezydenta — świadczyły o tym, że pewne działania zostały podjęte.

W tym miejscu zapyta ktoś: dlaczego więc proces porozumienia narodowego nie posunął się do przodu tak, jak tego oczekiwano? Moja odpowiedź na to pytanie jest prosta: strony, zasiadające dziś przy „okrągłym stole”, do podjęcia dialogu jeszcze wówczas nie dojrzały.

— Życie samo zweryfikowało ambitne zamierzenia działaczy

PRON. Warunki materialne, egzystencja społeczeństwa polskiego, które w międzyczasie uległy pogorszeniu, osłabiły Ruch w sferze porozumienia narodowego. Kryzys gospodarczy wraz z kryzysem wartości moralnych doprowadziły do głębokiej frustracji narodu. PRON tracił więc siłę przekonywania, argumentacji, a ludzie — tracili do PRON-u ufanie. Niemniej jednak, uważam, że PRON w obecnej sytuacji społeczno-polityczno-gospodarczej kraju nie musi „zmieniać skóry” ani treści programowych, gdyż przez ostatnie lata poruszył wiele istotnych kwestii ogólnospołecznych i dotyczących narodowej gospodarki. Przecież to my, działacze PRON otworzyliśmy za, zniesieniem stanu wojennego, amnestią dla więźniów politycznych. Opracowaliśmy także doniosłe raporty o: stanie gospodarki, zagrożeniu ekologicznym i sytuacji w rolnictwie.

Wracając do postawionego przez Pana pytania o działalność PRON na terenie miasta, odpowiem tak: PRON był „kochany” przez władze dotąd, dopóki sam nie zaczął wysuwać pod ich adresem konkretnych zadań. Kiedy to nastąpiło, przestaliśmy być „kochanym dzieckiem”. Stał się w pewnych sytuacjach dość niewygodnym partnerem do rozmów. A czy obecna sytuacja społeczno-polityczna w kraju może inspirować nas — działaczy Ruchu do aktywnej działalności? I tak, i nie — a to dlatego, że same narodziny PRON wynikały raczej z faktu zbyt późnego podejmowania realizacji tematów przekazywanych władzy.

Dziś także wszyscy dookoła dyskutują. I o tylko dyskutują, a konkretnego działania brakuje. Dlatego dobrze się stało, że funkcjonowanie w Polsce zasad pluralizmu politycznego i związkowego pozostaje jedynie kwestią czasu, że zwiększone zostało tempo reformowania gospodarki (które pomimo istniejących zagrożeń nie powinno ulec osłabieniu — istnieją wszakże już warunki mające doprowadzić nas do „polskiego gospodarstwa” do stanu normalności). Co do działalności PRON w Świdniku — dodam jedynie, iż miejska konferencja sprawozdawcza PRON odbędzie się tuż po zakończeniu obrad „okrągłego stołu”.

**Red.: Na codzień jest pan zarówno działaczem politycznym (przewodniczącym RM PRON, członkiem Egzekutywy: KZ PZPR i KM PZPR) jak i kierownikiem Wydziału 300 (Kuchnia) WSK. Jak panu to łączenie obowiązków się udaje?**

— Stanisław Czyż: Przede wszystkim — łączenie ze sobą tak wielu funkcji odbywa się zazwyczaj kosztem własnego czasu. Daje to mi jednak z drugiej strony możliwość współpracy z ludźmi, a co za tym idzie — odpowiedniego podziału ról. Jako kierownik Kuchni, staram się wywiązywać ze swoich obowiązków jak najlepiej. Uważam jednak, że dobry kierownik nie jest w stanie dopilnować wszystkiego — to jest fizycznie niemożliwe. Powinien on jednak dążyć do stworzenia takiej sytuacji, by z chwilą odejścia z zajmowanego stanowiska, jednostka przez niego kierowana, mogła nadal bez

zakłóceń funkcjonować. Aby to osiągnąć, wszyscy pracownicy wydziału muszą znać zakres swego działania i wykonywać czynności im przypisane.

**Red.: Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stosunki między ludźmi w kierowanym przez Pana Wydziale należą do dobrych. Czy się pan autorytetem wśród młodych ludzi, broni pan ich racji i interesów. W czym tkwi tajemnica pańskiego sukcesu na tym polu?**

— Stanisław Czyż: No, cóż — trzeba w tym względzie mieć nieco doświadczenia. A ja je mam — zdobywałem je latami, począwszy od pierwszej pracy podjętej przeze mnie w WSK. Z zalogą, czy też z grupą ludzi można się dogadać stosując obiektywizm spojrzenia, starając się ocenić ich według wykonanej przez nich pracy. I ja to robię, doceniając jednocześnie wkład, jaki wnoszą ci młodzi w produkcję mojego wydziału. Na wydziale dągam od nich po prostu wykonania określonych zadań. Ten wyznacznik stosuję obiektywnie i konsekwentnie — jednocześnie nie lekceważąc ani tych młodych ludzi, ani tego, co myślą. Młodzi dobrze o tym wiedzą. Cała tajemnica sukcesu tkwi w tym, by jasno i otwarcie stawiać sprawę, choćby jej istota nie należała do nazbyt przyjemnych. Tylko otwarta, męska rozmowa, może odnieść spodziewany skutek.

**Red.: Kolejne pytanie dotyczy sfery produkcji kierowanego przez pana Wydziału. Czy nie uważa pan, że wykonując odkutki dla odbiorców spoza WSK.**

wskazane byłoby wykorzystywanie luzów przerobowych do ich obróbki i sprzedaży gotowych już wyrobów?

— Stanisław Czyż: Możliwość pełniejszego wykorzystania luzów przerobowych do obróbki odkutków i sprzedaży gotowych wyrobów istnieje. Wymaga to jedynie odpowiedniego przygotowania W-300, podporządkowania asortymentu — produkcji i — w końcu — znalezieniu odbiorcy.

**Red.: Czy sądzi pan, że istnieje możliwość szybkiego uruchomienia opłacalnej, dodatkowej produkcji w WSK?**

— Stanisław Czyż: Na pewno tak. Podjęcie dodatkowej produkcji pozwoliłoby poprawić strukturę zatrudnienia w Wytwórni i sprawiłoby, że produkcja ta stałaby się opłacalna.

**Red.: Ekonomia jako dziedzina nauki jest w swej istocie ponadustrojowa. Prawda jest że każda zainwestowana złotówka winna dać w niedługim czasie zwielokrotniony dochód. Czy inwestycje realizowane w WSK w ostatnich latach są w stanie ten wytworzony dochód zagwarantować?**

— Stanisław Czyż: Uważam, że tak. Trzeba jednak w sposób jednoznaczny określić wskaźnik efektywności tych inwestycji. Z ogólnokrajowej praktyki wynika bowiem, że zmieniające się wskaźniki w trakcie realizacji danej inwestycji w jakimkolwiek bądź przedsiębiorstwie nigdy nie wydają temu przedsiębiorstwu na zdrowie. Jeżeli wskaźniki te nie będą poddawane ciągłej modyfikacji, a wręcz przeciwnie — przy wdrażaniu inwestycji ulegną stabilizacji — inwestycje w przedsiębiorstwie zdadzą egzamin. W przeciwnym razie — rezultat będzie podobny do wspomnianego przeze mnie wyżej.

**Red.: Dziękuję za rozmowę.**  
Rozmawiał: Marek Nowak

Wiosna puka powoli do naszych miast i osiedli. Słoneczko przegrzewa wprawdzie niesmiato, ale dzięki temu dla mamy jakby weselsze, radośniejsze. Wraz z nadejściem wiosny uaktywniają się także autorzy haseł „na beton malowanych”. I wtedy nasze osiedla i bloki mieszkalne tracą nieestetyczny wyraz. O szlachetności tego twierdzenia przekonał mnie rekonesans, jakiego dokonałem w jedno słoneczne przedpołudnie.

W centrum miasta, a ściślej mówiąc — w rejonie ograniczonym ulicami: Przędowników Pracy, Racławicką, Sławińskiego i Świerczewskiego — widnieje siedemnaście takich właśnie „na beton malowanych” haseł. Ich treść oraz intencje autorów stanowią osobny rozdział, aczkolwiek te dwa kryteria pozwalają w pełni wyrobić sobie własne zdanie co do tego rodzaju „twórczo-

ści” właśnie one budzą najwięcej sprzecznych uczuć i smutnych refleksji. O ile bowiem mijając te spośród haseł, które zacytowałem wcześniej, a które absolutnie nie mają nic wspólnego z polityką można się co najwyżej roześmiać — o tyle godzenie (nawet nieświadome, choć bardzo w to wątpię) — w Watykan i pośrednio — w papieża Jana Pawła II, w idee „okrągłego stołu” — wręcz przeraża. Tego rodzaju haseł nie wypisuje osoba zdrowa psychicznie, a jeżeli nawet ktoś robi to „dla draki” — to mnie śmiech zamiera na ustach...

W o ileż lepszej sytuacji od nas są mieszkańcy Wysp Brytyjskich! Oni mają przynajmniej swój „Hyde Park” — miejsce, w którym można sobie powybryzdać na wszystko i wszystkich, byleby nie godziło to w dobre imię

## „KWIATKI” NA BETONIE

ci”. Oba — nierozdzielnie się ze sobą łączą. I co ważniejsze — nie zawsze, jak to się często obiegowo określa: „godzą w zasady ustrojowe PRL”. Wręcz przeciwnie — są to, jak np. na przystanku PKS (nieopodal sklepu meblowego przy ul. Przędowników Pracy) — deklaracje poparcia dla naszych przywódców partyjnych i państwowych, zapewnienia młodym ludzi co do istnienia niektórych kierunków w muzyce młodzieżowej, ostrzeżenia przed gwałtownym niebezpieczeństwem (jak np. to z przystanku PKS „Racławicka II”), czy też uwielbienie dla zespołu „SEX PISTOLS”...

Oprócz nich — żądania (te śmieszne jak napis na bloku mieszkalnym przy ul. Sławińskiego, czy też na ścianie szaletu przy tarowisku: oraz — poważniejsze, (przed wejściem do Domu Handlowego „Rywał”)...

Na tym nie kończy się jednak repertuar autorów. Osobny rozdział stanowią tutaj te z haseł, które odnoszą się do sojuszy zawartych przez PRL i postaci związanych z Rewolucją Październikową, Watykanem, „okrągłym stołem”. I

rodziny królewskiej. Młodym mieszkańcom Świdnika pozostają niestety! — mury budynków mieszkalnych... Ale czy tak być musi? Gdzie są rodzice tych małałów malujących po ścianach? Czy ich to nie interesuje? Po jak drastyczne środki zaradcze należałoby sięgnąć, aby ten „proceder” ukrócić? A może by tak pójść za przykładem Wrocławia, którego mieszkańcy mają już podobno ścianę na której swobodnie mogą wypisywać własne „przemyslenia”? Wprawdzie estetyka istnienia takiego miejsca w dużych aglomeracjach miejskich — to osobny rozdział, ale zawsze jest to jakieś wyjście z sytuacji. Przynajmniej wówczas znikną ze ścian bloków mieszkalnych niezmywalne „grzyzmoły” różnej maści „literatów i poetów”, gospodarzy domów i administracji będą mogły spać spokojnie, bez obawy, że gdzieś tam znowu jakiś małał „coś zmalował”, a słowa refrenu piosenki „Niebiesko-Czarnych” z lat 60-tych — „Na betonie kwiaty nie rosną” staną się wiarygodne. Tego sobie i wszystkim mieszkańcom miasta Świdnika życzę...

(man)

## Kobieta szuka pracy

(Dokończenie ze str. 1)

wań, nadal pozostaje otwarta. Dość napięta jeszcze w styczniu br. sytuacja na rynku pracy, dotyczy to głównie zatrudnienia kobiet, spowodowała próby wyjścia z impasu poprzez organizację dodatkowego szkolenia przyuczającego do zawodu. Wydział zatrudnienia i polityki społecznej UM posiada na ten cel odpowiednie środki pochodzące z Funduszu Aktywizacji Zawodowej. Obecnie liczba poszukujących pracy radykalnie się zmniejszyła, z 76 do 20, dzięki ofercie firmy kuźniersko-krawieckiej z Krepka Nowego. Niewątpliwie 20 poszukujących pracy kobiet stanowi znikomą część, jakie są jednak perspektywy na przyszłość?

Kierownik wydziału zatrudnienia UM widzi poprawę sytuacji poprzez nowe inwestycje Spółdzielni im. Fornalskiej, równocześnie jak twierdzi — nie rezygnuje z prowadzenia działalności oświatowej.

Celowo pomijam w tych rachubach WSK. Zakład prowadzi swoją politykę oświatową i kadrą, posiada też ciekawą ofertę dla absolwentów wyższych uczelni technicznych. Natomiast bez szans na znalezienie odpowiedniej pracy w Świdniku są absolwenci AR. Ale jest to już problem innego rodzaju.

**Jak wyjść z zakletego koła?**

Nieliczne inwestycje oraz spółki, których los przypomina często los meteorów, nie są w stanie sprostać zapotrzebowaniu na pracę. Oczywiście w dobre przedsiębiorstwo spółki te są jakimś rozwiązaniem, zawierają też w sobie pozytywny walor konkurencyjności. Nie mogą jednak zupełnie wypierać planowej działalności oświatowej. Tylko bowiem ona może na chwiejnym rynku pracy utrzymać jaką taką równowagę. Wierzę, że podobnego zdania jest w tym punkcie wydział zatrudnienia i polityki społecznej.

(ab)

## 20-lecie klubu ZSMP „Iskra”

...obchodzone będzie uroczysto w dniach do 24 do 29 kwietnia. Garść informacji na ten temat przekazał nam kierownik tej placówki PIOTR DUMA, który powiedział:

— Siedem dni trwać będzie jubileuszowa gala w Iskrze. Program obchodów ułożyliśmy pod hasłem — „dla każdego coś miłego”. Będą spotkania z pionierami (działaczami) klubu, zaprosimy zespoły „Bajm” i „Budkę Suflera”, będzie wieczór płytowy z red. JERZYM JANISZEWSKIM. Zadbamy o ciekawy maraton filmowy i dyskotekę. Zapraszamy orkiestrę dętą WSK pod dyktando HENRYKA MARUSZAKA.

Bardziej szczegółowy program zamieścimy niebawem w „Gło-

sie”, ale już dziś zapraszam na nasz jubileusz młodzież naszego miasta i nie tylko.

(k)

### PORÓWNIANIA

FSO Żerań zajmuje sześciokrotnie większy obszar i zatrudnia czterokrotnie więcej pracowników niż francuska firma samochodowa Peugeot, a produkuje pięciokrotnie mniej pojazdów w przeliczeniu na jednego zatrudnionego i wielokrotnie drożej w stosunku do jego zarobków. Szerokiej drogi!

(„Dziennik Łódzki”)



## GŁOS SPORTOWY

Pokłosie występów młodych siatkarzy w Leżajsku

### Za rok z nowymi szansami!

Nie zliczyli się marzenia starszych juniorów Avii o awansie do 1/8 turnieju o MP w siatkówkę mężczyzn. Powrócili z Leżajska na tarczy. Przegrali 1:3 z Pogonią Leżajsk i 0:3 z MZKS Ostrołęka, a wygrali jedynie z Wifamą Łódź 3:1.

O występach juniorów Avii w Leżajsku rozmawiałem kilka dni temu z trenerem Januszem Kosztrzewą.

● **Był to wypadek przy pracy czy też nie sprostałmy po prostu przeciwnikom?**

— Prawda leży pośrodku. Mam dobry zespół ale nie udało mi się ustabilizować jego formy.

● **Proszę odpowiedzieć pokrótce o występach drużyny na tym turnieju.**

— Pierwsze spotkanie z drugą gospodarzą Pogonią Leżajsk toczyło się przy ogluszającym dopingu widzów. Doping ten miał silny orkanu. W meczu tym „spalił” się nieoczekiwanie lider mojego zespołu Andrzej Kowal. Występował jeszcze nie tak dawno w Pogoni i miejscowi kibice zagrali mu mocno na nerwach. Andrzej był sfrustrowany i popełnił sporo błędów, a zwłaszcza w ataku.

Inna prawda jest taka, że gospodarze byli tego dnia naladowani energią, grali z pasją, sporu „oszukiwali” pod siatką wykorzystując niemiłosiernie każde nieudolne zagranie moich chłopców. Patrząc z boku był to zespół „krasnodudków” (niszczy siatkarze — przyp. aut.) ale grający niesłyszalnie szybko i pomyślowo.

W spotkaniu z Wifamą Łódź drużyna zagrała dużo lepiej, a prym wiodli pod siatką Myszkowski i Samosuk. Odnalazł się także na parkiecie Andrzej Kowal. Były takie momenty, że faworyzowany zespół łódzki „wiewiórow” usiłował postawić wszystkich na jedną kartę i grano wtedy długo o każdą piłkę. Ostatnie słowo należało jednak najczęściej do nas. Mecz był bardzo zacięty i zespół mój zszedł do szatni mocno wyczerpany.

● **Chce pan przez to powiedzieć, że odbiło się to w spotkaniu z Ostrołęką?**

— Częściowo tak! Ale i w tym meczu szło nam początkowo gorzej. Każdą seta rozpoczynaliśmy z przewagą kilku punktów. Później dopadli nas przeciwnicy i stopniowo „tama” się rozmyła. Rewelacyjny mistrz Polski z ubiegłego roku MZKS Ostrołęka to drużyna w której wszyscy zawodnicy grają niekiedy w... ciemno. Rozumieją się momentami niemalże bezbłędnie. I trudno się dziwić. Zespół ten gra od kilku już lat w niezmiennym składzie, niesłyszalnie ofensywnie i skutecznie. Żadnego z zawodników nie skusiły dotąd jak widać występy w innych klubach, nie w głowie im chyba samochody i inne podarki. Gra-

ją a to się widzi i czuje dla przyjemności.

● **Czy w pana zespole jest inaczej?**

— Może nie tak znowu dosadnie ale jest trochę inaczej. Zdać sobie sprawę, że moim obowiązkiem jest przekazywanie młodym utalentowanym zawodnikom do II ligowej kadry, ale jeśli już tak się dzieje to na miłość boską niech grają oni w tym zespole, a nie grzeją ławę! Bo wtedy nie są przydatni ani w II lidze, ani dla mnie gdy gram jakiś ważny turniej. Są po prostu „wystudzeni”.

● **Zdenerwował się pan trochę wypowiadając te słowa...**

— Bez przesady! Ale tego rodzaju przepychanka na pewno meczy. Bo przecież w końcu gram z młodymi o dużą stawkę ale kończymy najczęściej z nieudostem. Sam pan rozumie. III miejsce na turnieju w Leżajsku nikogo nie satysfakcjonuje. Zostaliśmy wyeliminowani z dalszych gier.

● **Za rok wszystko zacznie się od nowa!**

— Chciałbym aby i na naszym podwórku zdarzyło się kiedyś wielkie święto. W sporcie wszystko jest przecież możliwe pod warunkiem, że przestanie mi się „dziurawić” kadry i to na pięć minut przed dwunastą!

Rozmawiał: M. Kruk

## Hufiec ZHP Świdnik: przed Zjazdem

W dniach 28-31 marca 1989 r. w Warszawie toczyć się będą obrady Zjazdu ZHP. Delegatem Hufca ZHP Świdnik na Zjazd jest Harcmistrz ARTUR BOROWIEC. Oto jego wypowiedź:

Dyskusja na spotkaniach przedzjazdowych koncentrowała się wokół systemu wartości kreowanych przez harcerzy zrzeszonych w ZHP, programu społecznego ZHP, rozwiązań metodycznych i zasad organizacyjnych na jakich miałyby się opierać ZHP. Zaproponowaliśmy na przykład, by dla seniorów harcerstwa — to jest ludzi pamiętających jeszcze nieradko jego początki — tworzyć osobne kręgi instruktor-skie. Ludzie ci stanowiliby jednocześnie dla młodszych harcerzy „żywą więź z historią”.

Co do rozwiązań metodycznych i metod działania ZHP uważam, że metoda doskonała nie istnieje, choć ta istniejąca obecnie, a wpływająca na wychowanie młodych ludzi w ZHP jest dobra — niczego złego przecież nie uczymy, choć na przykład formuła przyrzeczenia harcerskiego może się dla tych najmłodszych wydawać zbyt górnolotna i nie w pełni zrozumiała.

ZHP w obecnej sytuacji społeczno-polityczno-gospodarczej Polski, na tle zachodzących codziennie przemian powinno łatwo się odnaleźć i określić swe miejsce. Dobrze się stało, że istoty ZHP jako organizacji postanowiono nie zmieniać.

O tym, co naprawdę wypracuje Zjazd ZHP — trudno dziś cokolwiek powiedzieć. Myślę jednak, że harcerstwo będzie bardziej otwarte niż to było dotychczas. Jednocześnie chciałbym podkreślić, iż ewentualne powstanie konkurencyjnej dla ZHP organizacji — jest już walką o wpływy, a przy tym — także o dzieci. Nie ukrywam, że chcielibyśmy uniknąć sytuacji, w której właśnie dzieci byłyby dla obu rywalizujących ze sobą organizacji „argumentem przetargowym”. Myślę jednak, że do tego nie dojdzie, a harcerstwo wreszcie zacznie powoli odzyskiwać swoje dawne znaczenie na terenie miast i osiedli. Mamy przecież bogatą tradycję i doprawdy błędem byłoby gdybyśmy sami o nich na codzień zapominali.

MAREK NOWAK

## Kronika tygodnia

Świdnicka WSK zgłosiła akces uczestniczenia w nowej koncepcji rozwoju polskiej motoryzacji, by wytworzyć podzespoły napędu (skrzynie biegów) do nowego samochodu osobowego.

kół konkursu. II miejsce w konkursie zdobyła Anita Kubiś z ZSZ nr 1.

(k)

## Kino „Lot”

6 kwietnia — GLINIARZ Z BOVERLY HILLS II — USA — (od lat 15) — godz. 17.00, 19.15;

7 kwietnia — GLINIARZ Z BOVERLY HILLS II — USA — godz. 17.00;

8 kwietnia — GLINIARZ Z BOVERLY HILLS II — USA — godz. 17.00, 19.15;

9 kwietnia — PORANEK — pol. — (bo.) godz. 12.00 — PROROK, ZŁOTO I SIEDMIODRODZIANIE — rum. — (bo.) — godz. 15.00 — GLINIARZ Z BOVERLY HILLS II — USA — godz. 17.00, 19.15;

10 kwietnia — ZDRADA I ZIEMSTA — chiń. — (od lat 15) — godz. 17.00;

11-12 kwietnia — AGENT NR 1 — pol. — (bo.) — godz. 17.00 — ZDRADA I ZIEMSTA — chiń. — godz. 19.15;

13 kwietnia — KRÓTKIE SPIĘCIE — USA — (od lat 12) — godz. 17.00, 19.15.

KRÓTKIE SPIĘCIE — USA — 1986, Reż. John Badham — Grają: A. Sherry, S. Guttenberg, F. Stevens, Sci-fi.

Jeden z najdoskonalszych robotów wojennych wymyka się spod kontroli ludzi. Barwny.

GLINIARZ Z BOVERLY HILLS II — USA, Reż. Tony Scott. — Występują: E. Murphy, J. Reinhold i inni.

Dalszy ciąg przygód gliniarza z doskonałą kracją Eddie Muhphy'ego. Barwny.

## PRZEPROSZENIE

Przepraszam mł. chor. Zbigniewa Pakow, funkcjonariusza Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Świdniku, za pomówienie o kradzież.

Petronela Jasnińska

## O czym mówią kibice?

Nadal tematem nr 1 jest piłka nożna. Inaczej mówiąc wyboista droga naszych piłkarzy w II lidze. Po porażkach z Resovią, Iglooplem i Hutnikiem jedenaście futbolistów ze Świdnika zaczęło usuwać się mocno gruntu pod nogami. Z kim szukać punktów, z kim wygrać, co czynić aby oderwać się od dolnych rejonów tabeli?

W najbliższym „rozkładzie jazdy” piłkarzy ze Świdnika nowe przeszkody. Mecz z Bronią Radom, Lechią Gdańsk i Borutą Zgierz. Teoretycznie powinni oni zgarnąć całą pulę punktów z Bronią i Borutą, Remis z Lechią na wyjeździe leży chyba także w możliwościach naszego zespołu. A 5 punktów to już coś! To wszystko jednak jak na razie znajduje się w sferze marzeń. Kalkulować można na wiele sposobów, natomiast punkty zdobywa się w tej edycji rozgrywek po twardej i uporczywej walce.

Na Turystycznej też już grają! Pierwsze trzy mecze piłkarzy LKS Świdniczanka to żaden spacer. POM Piotrowice, Unia Bełżyce i Avia II to zespoły, którym także bardzo potrzebne są dalsze punkty. Łatwo więc skóry nie sprzedadzą. W drużynie trenera Janusza Bęcy również wyłom. Z zespołu odeszli dwaj stoperzy Duński i Wierchoń. Trudno będzie z marszu wypełnić po nich luki.

Do roli wmiatacza przygotuje się obecnie Kasperzak. Przez pewien czas asekurować go powinni czujnie kolezdy z defensywy. Trener Bęc wierzy jednak mocno w tego zawodnika, że wywiąże się solidnie ze swej roli. Jest to twardy i zahartowany w bojach zawodnik.

W rundzie wiosennej Świdniczanka startuje z IV pozycji w tabeli. Czy pójdzie w górę — pokaże czas. Kibice są dobrej myśli i już dziś czekają niecierpliwie na małe derby Świdnika Avia II — LKS Świdniczanka.

Ciekawe to będzie spotkanie, które warto obejrzeć.

A już za kilka dni interesująca mecz piłkarski o wejście do

II ligi Avia — Stal Rzeszów. Trener Józef Wyszomirski miał możliwość poznać dokładnie najbliższych rywali. Pięściarze Stali występowali nie tak dawno na świdnickim ringu w mistrzostwach seniorów makroregionu rzeszowsko-lubelskiego.

Podczas tego turnieju doszło do ciekawego pojedynku między Pakulą (A) i Iwaszkim (S). Pięściarz rzeszowski nie ułak-

się silnego jak tur świdniczanie, przyjął otwartą walkę, był tego dnia szybszy, celnie trafiał i wyszedł zwycięsko z tego spotkania.

Znając ambicję naszego Arnolda zechce on z pewnością wyrównać straty. Jeśli dojdzie do tego pojedynku rozgrzeje on z pewnością znowu publiczność do... białości!

(mik)

## Budowlany zastój przy ul. Kosynierów trwa!

Przy ul. Kosynierów w Świdniku, na terenie ogrodzonym siatką, od dłuższego czasu nie się dzieje. Przechodząc obok tego miejsca w jakiegokolwiek porze dnia, trudno dostrzec choć jednego zainteresowanego budową pawilonów handlowych. Z wypowiedzi kierownika Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego — Szczepana Pankowca wynika że budowa ta prowadzona jest z własnych środków pieniężnych kilku osób, które za zgodą wspomnianego Wydziału ją rozpoczęły. Na samej budowie widać jedynie żelazobetonowe konstrukcje dachów i fundamenty. Reszta — to jedna kupa gruzu: pod ścianami — równinno ułożone sterty cegieł, a na jednej z nich napis: „Uwaga niebezpieczeństwo! Grozi zawaleniem wokół — cisza, że aż w uszach dzwoni, ani żywej duszy... Pręty stalowe dawno zarzuciły, a roboty — nadal nie są kontynuowane, choć jak mnie zapewniał kierujący wydziałem będącym inwestorem tejsz budowy w tym roku pawilony winny już stanąć w stanie surowym, a oddanie ich do użytku ma nastąpić w I kwartale przyszłego roku... Nie jestem pewien nawet, czy ten termin zostanie dotrzymany, albowiem moje próby uzyskania jakiegokolwiek in-

formacji od jednej z osób najbardziej zainteresowanych budową tego obiektu, nie przyniosły rezultatu (telefon wciąż milczał).

Zimowa aura nie bardzo dała się w tym roku budowlanyemu w znak, a choć zima już minęła bezpowrotnie — do końca roku jeszcze daleko... Może więc spróbować i lepiej wykorzystać trwającą już od kilku dni wiosnę i mające po niej nadejść: lato i jesień? Szczerze do tego ludzi odpowiedzialnych za tę budowę przy ul. Kosynierów namawiam, jednocześnie odradzając stanowczo czekanie na kolejną „łagodną zimą”... bo a nuż aura spłata im brzydkiego psikus, a trzeba będzie znowu przesunąć w czasie termin oddania do użytku mieszkańców potrzebnego bądź co bądź obiektu...

Marek Nowak

## PODZIĘKOWANIE

Wszystkim znajomym i przyjaciółom, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

STANISŁAWA CZUBAKA

serdeczne podziękowanie składa

żona